

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być może.

KURIER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Feliksa Pap. Męcz.
Czwartek: Boże Ciało. Petroneli.
Piątek: Fortunata Męcz.
Sobota: Blandyny P. M.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49.
Zachód 8 16.
Długość dnia godzin 16 17.
Przybyło 8 39.

Wschód księżycy o godzinie 12 minut 0 w.
Zachód 8 22 r.
Wysokość wody na Wiśle s. 1 a. 6.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 13° R.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmonowy albo jego miejsca pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz.; w niedzielę i święta od 10 do 1 w poł.

Niedziela: Erazma Biska
Poniedziałek: Saturnina B. Męcz.
Wtorek: Bonifacego B. Męcz.
Środa: Nerberta Biskupa.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126. — Telefon Administracji nr 141.

KALENDARZ.

Dziś: Szulimira, jutro Bożestawy.
Zgromadzenia: Ogólne zebranie akcjonariuszów Muzeum pszczelnictwa. (Lokal Muzeum na Koszykach—4 po południu.) — Posiedzenie członków wydziału egzaminacyjnego i wsparć Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—6 po południu.) — Posiedzenie członków zarządu Towarzystwa ogrodniczego, celem przedyskutowania projektu p. Józefa Kaczyńskiego co do urzędowania w jesieni wystawy ogrodniczej. (Lokal Towarzystwa, Chmielna—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatry: Wielki: dziś „Pan Twardowski”, jutro „Tannhäuser” (występ gościnny p. Jana de Negri); — Rozmaitości: dziś „Ostatnia próba” i „Nowy dziennik”, jutro „Durand i Durand”; — Nowy: dziś „Życie wspólne” i „Płaczka i śmiech”, jutro „Przypieki”. (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 56 kop. 87. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskuteczniła się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Na jesiotry!

(Korespondencja własna Kurjera Warszawskiego.)

Płock 26-go maja.

W początkach b. m. z pod Zakroczymia wyruszyła w dół Wisły wielka wyprawa na jesiotry.

Przedsięwzięli ją zawodowi rybacy, wysyłając cały tabor, złożony z krytego galaru, 8-ku ludzi i potrzebnych przyborów, na wody Wisły w okolicy Nieszawy, gdzie w celach przemysłu rybnego, podobnie jak i w innych miejscowościach, dzierżawią znaczne przestrzenie wody.

Potrzebni do obsługi sieci ludzie będą wynajmowani na miejscu połowu.

Do połowu jesiotrów najdogodniejszą jest przestrzeń wody o dnie równym, niezbyt głębokiem, zwałająca obok spadzistego skosu przy piaskach, na t. zw. „haku”, którą to drogą najczęściej płyną przerywanym sznurem jesiotry. Upatrzywszy podobną miejscowość, rybacy zapuszczają w wodę 100 do 200-sążniowej długości sieci szpagatowe o wielkich oczach, zwane „drygami”, i prowadzą je z bie-

giem wody niekiedy na wiorstowej i więcej przestrzeni.

Wyprawa czynną będzie do św. Jana, a wszelka zdobycz ma być odstawiana na targi warszawskie. Jesiotr, przedstawiciel rzędu *hossoluski*, zamieszkuje naprzemian morza i rzeki Europy i Azji. Znanych jest kilka jego odmian, różniących się głównie kształtem ryja, głowy i szerokością brzucha. Jesiotr zamieszkujący wody systemu morza Czarnego, nosi miejscową nazwę *bielugi*. Ryba ta oprócz mięsa dostarcza ikry na kawior (najlepszy z gatunku *j. wschodnich*) i kleju rybiego (karuku).

Jesiotry wpływające do Wisły z zadziwiającą regularnością w połowie kwietnia, zaliczone są do gatunku *zachodnich* (*acipenser sturio*). Przychodzą one tutaj na „tarlo” i płyną do wód Galicji, z kąd w początku lipca dążą z powrotem do morza.

Okazowe sztuki złowione w Wiśle dochodzą do 500 funtów wagi. Najczęściej pojawiają się sztuki wążące 50—120 f., przy czem ikra stanowi 1/4 część ogólnej wagi. Jesiotry małe, kilkunastofuntowe, trafiają się niezmiernie rzadko, albowiem młode, w rzekach zrodzone, wychodzą wkrótce do morza, a gdy następnie jako dojrzałe na tarlo do rzek przybywają, dochodzą już 30—40 f. Wypadki, aby wielkie jesiotry zimowały w rzekach, są bardzo rzadkie, zmusić je mogą do tego tylko jakieś przypadkowe okoliczności.

Charakterystyczne są opowieści i wierzenia o tej rybie starych nadwiślańskich rybaków.

Tak np. opowiadają oni zabawną bajkę, że jeżeli jesiotra przez 7 lat nikt nie złapie, zjada on dziką gęś i idzie (tj. wyrasta) na wieloryba do morza Łódzkiego.

Co do wędrówek jesiotrów, twierdzą rybacy, iż idą one z najgłębszego morza Wisłą do Krakowa, gdzie trą się o jakiś *stony kamień* i *chłustają* przezeń, ażeby kościół N. P. Marji zobaczyć—potem wracają *spicze* do miejsc, z których wyszły.

Istotnie jesiotry zdają się wracać z wędrówki zmęczone i jakby senne, gdyż nieraz dają się widzieć płynące nieruchomo na samej powierzchni wody. Opowiadano mi, że przed kilkunastu laty pochwyciono pod Płockiem 200-funtowej wagi sztukę z łódki, za pomocą narzuconej na ogon pętlicy.

Przy łowieniu wielkiego jesiotra nie zawadzi zachować ostrożności, gdyż ryba ta niepospolitą posia-

da siłę. Za dowód tego może posłużyć mieszkający pod Płockiem rybak ze złamaną nogą, którego kalectwa nabawił wielki jesiotr przez uderzenie ogonem.

Wiślano jesiotry rybacy dzielą na kilka gatunków, na co, oprócz kształtu głowy, zdaje się, że i wielkość ich wpływa, nadając im osobliwsze nazwy: kapucynów, reformatów i bernardynów—ostatnie mają być wedle ich zdania najlepsze.

—mk—

— *Warsz. dniew.* donosi, co następuje: „Wczoraj o godz. 1-ej w południe, na placu kubańskiej dywizji kozaków, dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojennego, generał adjutant Hurko, raczył dopełnić przeglądu przechodzących przez Warszawę oddziałów artylerji. Na ten raz JW. Dowódca-cemu przedstawiły się 3 baterje piesze i 1 konna. Wszystkie oddziały, znajdujące się na przeglądzie, przybyły na plac prosto z pochodu, przebywszy od rana przestrzeń z pod Serocka wynoszącą przeszło 30 wiorst. Po przeglądzie, baterje piesze udały się na nocleg do powązkowskiego artyleryjskiego obozu, z kąd dziś rano wyruszyły na nowy postój przy stacji Rembertów, konna zaś baterja udała się do wsi Kawęczyna, gdzie będzie kwaterowała przez całe lato podczas tegorocznych ćwiczeń praktycznych w strzelaniu.”

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż przy ministerjum komunikacyj utworzona została specjalna komisja inżynierów, celem zbadania o ile korzyści mogłoby być zastąpienie na kolejach zwykłych pokładów przez inne, nasycone odpowiednią materją, chroniącą od gnicia.

— Według otrzymanych depesz z Kijowa, konsorcjum producentów cukru, na czele którego stanęli pp. hr. Bobryński i Tereszczenko, zamierzyło nabyć milion pudów mączki, celem wysłania za granicę w ciągu jednego miesiąca. Spółka zamierza płacić 4.20 do 4.35 za pud, *franco* stacja drogi żelaznej.

— *Warsz. dniew.* donosi, że już dziś wieczorem przyjeżdża do Warszawy dla dania szeregu przed-

21)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczone na konkursie „Kurjera warszawskiego” d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

— Nie mamy nikogo! — rzekła pani Janiszewska — rodziła niewielka i jeden przyjaciel, pan! Dlatego byliśmy natrętni. Pan wieczerza w Poświęciu?

— Jeśli pani pozwoli, tutaj — odparł po swojemu, krótko.

I został. Zapomniał o Ragisie, i szczupaku, i plotkach ludzkich. Pod chropowatą powierzchnią dzwigało w jego duszy szczere złoto. Około północy, gdy siedział milczący i słuchał kolendy śpiewanej przez Jadwisę, nagle służąca ukazała się w progu.

— Przyjechał po pana ciwun z Poświęcia! — oznajmiła.

Pożegnał się i wyszedł. Wójt dworski istotnie czekał go w sieni.

— Co się stało? — Ja nie wiem, panie! Ktoś przyjechał pocztą i na gwałt kazano po pana jechać!

— Orwid! — zamajaczało jak gwiazda zbawie-

nia w głowie Czertwana. Nie pamiętał, by mu kiedy tak biło serce.

Wziął ciwuna na sanie i o cudo, rozmawiał!...

— Widziałeś tego pana?

— A juści! Cały dwór widział. Młody, *cienniki*, maleńki, z bródką! *Musić* to kupiec ruski. *Jakości* ubrany niby w spódnice po kolana i po rusku mówił z panem Sawgardem.

— Orwid! — brzmiało coraz radośniej w duszy Marka. Popędzał konie, leciał jak do kochanki!

Wjeżdżając na dziedziniec spojrział w okna pałacowe. Były ciemne, jego tylko mieszkanie stało oświetlone.

— Czemuście pana tam nie wprowadzili? — zawołał zgorzany.

— Czyż ja wiem! — odparł wójt, *musi*ć tak chciał.

Stanął pod gankiem. Marek wyskoczył, żywo otworzył drzwi.

Gość stał u stołu, na którym kipiał samowar, i zwił papieros, pogwizdując bez ceremonji.

— Dusza moja, a gdzież ten wasz uprawiający? — zagadnął, nie oglądając się.

Markowi na ten głos opadły ręce, prawie rozpacz przemknęła po twarzy.

— Kazimierz! — wykrzyknął.

Młody człowiek rzucił papieros, podbiegł, objął go za szyję i począł ścisnąć i całować.

— Witaj, brat miły! Witaj! — wołał ze łzami w oczach. — Ot i ja przyjechał na rodzinę! Co? Ty mnie poznał? Ha! Wyrósł ja!

Marek obejrzał przyrodniego brata uważnie. Wyrósł, zapewne, ale jakże się zmienił! Z ładne-

go, młodego chłopca, stał się człowiek chudy, blade, obrzękły, już trochę łysy, ze szklami na wpadłych oczach. Juchł czuć od niego było, zmieszany dziwnie z paczulą i słodkawym dymem tytoniu.

Atmosfera klubowej szulerni.

— Głos poznałem! — rzekł starszy, obserwację chowając dla siebie. — Możesz głodny, zmęczony? Z daleka jedziesz?

— Z Rygi, brat miły! Szelma Witold ma ładną kochankę! Prosto duszka! Już ja się od lata zabieram jechać do was, zaraz po twojem piśmie, ale między tem wypadł interes! Nie było jak!

— Rad jestem, żeś wrócił nareszcie! Siadać, proszę. Nie słyszałeś czego o Orwidach?

— Ani psa! Zbierałem sprawki najdetailedniej, ale bez żadnego skutku!

Ogrodniczek, pełniący zarazem funkcję lokaja Marka, przyniósł wieczerek. Zasiadli do niej we dwóch. Gość zażądał wódki i pil kieliszek po kieliszku, papłąc coś bezustanku. Gospodarz podparł głowę łokciem i słuchał, coraz posępniej.

Stanął mu w pamięci ów wieczór jesienny, gdy po liście Kazimierza poszedł na Dewajtę. Szumy dębów nie daro go ostrzegły przed odejściem!

Epofeja, moja jazda—prawił Kazimierz, upajając się własnymi słowami. — Tydzień żegnaliśmy się z druhami. W niedzielę zaprosił mnie starszy sówietnik, w poniedziałek dał kolację prokurator, we wtorek byłem u kupca C., we środę na bliny zawołał do siebie przeświatły ojciec Nikanor, we czwartek poszedłem do mojej przyjaciółki wdowy Peląg, Fokowny, a w piątek na dworcu dałem ja kolację

stawień kilku artystów i artystek Cesarskiej petersburskiej trupy dramatycznej.

— Przy robotach ziemnych około budowy kanału w ul. Podwale pomiędzy Gołębią a Wąską natrafiono na spódzie wykopu na piasek pływający, na którym bezpośrednio niepodobna budować kanału, ale należy wprerw wykonać odpowiedni fundament. Ponieważ wskutek tego koszt robót się powiększy, budowa zaś prowadzona jest sposobem administracyjnym, przeto starszy inżynier miasta, p. Grotowski, jako przewodniczący w komisji technicznej, zwołał na miejsce budowy na dzień dzisiejszy, o godz. 11½ przed południem, komisję, składającą się z kilku członków komitetu kanalizacyjnego, celem stwierdzenia faktu i spisania odpowiedniego protokołu.

— W numerze wczorajszym naszego pisma już nadmieniliśmy, że administracja Towarzystwa belgijskiego zwróciła się do magistratu z prośbą o wstrzymanie robót kanalizacyjnych na Podwalu, ponieważ wskutek tego zarząd tramwajów i publiczność byłaby narażona jednocześnie na przerwę dwóch linii, najważniejszych prawie w komunikacji tramwajowej. P. prezydent miasta przychylił się do tego żądania i nakazał, aby roboty kanalizacyjne na Podwalu w dalszym ciągu od Wąskiej do placu Zamkowego dopiero wtedy były prowadzone, kiedy kanał w ul. Królewskiej będzie ukończony, a ulica doprowadzona do porządku, co mniej więcej 2 do 2½ miesięcy czasu wymagać będzie. W takim położeniu rzeczy program budowy kanału będzie zmieniony. Mianowicie roboty rozpoczęte zostaną na ulicy Piwnej, Świętojańskiej lub innych w dzielnicy staromiejskiej.

— Nasz rodak, p. Gustaw Ciechoński, student uniwersytetu moskiewskiego, za rozprawę p. t. „Herbata i wpływ jej na organizm” otrzymał złoty medal. Pan Ciechoński pochodzi z Łomży.

† Wspomnienie pośmiertne.

W d. 15-ym b. m. zakończył życie w dobrach swych s. p. Wacław Zarancki.

Zmarły należał do grona najpoważniejszych i ogólnie szanowanych ziemian lubelskich.

— Z literatury.

* Ostatnie *Echo muzyczne* zawiera portret i sylwetkę Roberta Planquett'a, autora „Dzwonów kornewilskich”, „Rip-rip” i... „Korsarza”.

Dalej J. Kleczyński rozpoczyna artykuł „Ideal opery w innym oświeceniu”, będący odpowiedzią na artykuł Z. Noskowskiego.

Ciekawym jest w feljetonie fragment dramatyczny „Handlarz humoru”, przez Pawła Desjardina, zawierający pod maską stosunków greckich przeziroczenie aluzje do skandalicznego procesu Wilsona.

Dodatek muzyczny tego numeru obejmuje dwa mazury Lewandowskiego, dwie pieśni z repertuaru „Lutni” w układzie fortepianowym, oraz udatną piosenkę Niedzielskiego „Na dobranoc” do słów Michała Bałuckiego.

* Gdybyśmy więcej mieli takich ziemian, jak p. Tymoteusz Łuniewski, nasza literatura rolnicza znajdowałaby się w stanie pożądanego rozkwitu...

P. Łuniewski bo cały czas wolny od mozołnego gospodarstwa poświęca studjom nad kartoflami, a owoce jego prac świadczy, iż jest to dziś bezwzględnie jeden z najświetlejszych specjalistów.

Świeżo właśnie p. Ł. wydał „Doświadczenia”, opatrzone licznymi tablicami, w których złożył rezultaty 10-letnich badań nad uprawą ziemniaków.

Polecamy je uwadze rolników, racjonalnie gospodarstwo prowadzących.

* Zmarły niedawno w Petersburgu generał Krzyżanowski, b. gubernator warszawski, pozostawił pamiątki, dotyczące naszego miasta.

Rzecz ta ma się wkrótce ukazać w druku po rusku.

* Pauli Aleksandra Fouché wydała życiorys męża swojego, niegdyś ministra.

Autorka jest z domu Wołowska, siostra Ludwika. Są w dziele tem liczne materiały, dotyczące otwarcia katedry literatury słowiańskiej w Paryżu.

— Sprawozdanie.

Bilans kasy oszczędności kolei wiedeńskiej i bydgoskiej za r. z. przedstawia się w cyfrach następujących: w gotówiznie pozostało rs. 767 kop. 59½, w papierach publicznych z lat poprzednich i z r. 1887-go rs. 10,743 kop. 35—razem rs. 11,510 kop. 94½.

Wkłady uczestników wraz z procentami wyniosły rs. 11,303 kop. 50; fundusz depozytowy t. j. odebrane wkłady, procenty i t. p., równa się sumie rs. 44 kop. 59½; zysk rs. 162 kop. 85—razem rs. 11,510 kop. 94½.

W r. r. zwrócono wkładów łącznie z procentami rs. 4,424 kop. 14; przyrost majątku wynosi rs. 6,782 kop. 42—razem rs. 11,156 kop. 56.

W ciągu r. z. tytułem wkładów wniesione rs. 10,855 kop. 45, z kuponów od papierów publicznych i na wylosowanych papierach publicznych osiągnięto rs. 301 kop. 11—razem rs. 11,156 kop. 56.

Od dnia zawiązania kasy wydano uczestnikom 1,143 książeczek; z początkiem roku sprawozdawczego kasa liczyła 438 uczestników; w ciągu roku przybyło 579—ogółem liczba uczestników wynosi 1,017, ze zaś ubyło 183, przeto na rok następny pozostało 834 uczestników.

W tej liczbie mieści się 172 członków nie czynnych, którzy fundusze posiadają tylko w depozycie.

Najwyższy wkład w r. z. wynosił rs. 300, najniższy zaś kop. 15.

W dniu 1-ym stycznia r. 1888-go kasa oszczędności przelała do kapitału sumę rs. 295 kop. 68, jako procent za r. 1887-my od posiadanych wkładów.

— Przed zebraniem.

Komisja rewizyjna, złożona z pp.: Salerno di Colonna, ks. Ambrożewicza i Ignatowicza, wyznaczona do zbadania istotnego stanu inwentarza muzeum pszczelniczego, ukończyła w zeszłym tygodniu swe czynności i złożyła odnosny wyciąg z posiedzeń p. Lewickiemu.

Z protokołu tego, wykazującego bardzo smutne skutki dotychczasowego gospodarowania w muzeum, stowarzyszeni dopiero będą mogli nabrać pojęcia o opłakanym stanie, do jakiego tak świetnie

z początku zapowiadająca się instytucja doprowadzona została.

Życzęcy należało, aby zgromadzeni na dzisiejszym posiedzeniu akcjonariusze wzięli się energicznie do dzieła i usunawszy to, co do zguby tej pożytecznej instytucji się przyczyniało, oddali ster jej w godne ręce.

Lepiej późno, niż nigdy.

— Nasz przemysł.

Romanul donosi, że wyroby skórzane tutejsze cieszą się niezwykłym popytem w Bukareszcie.

Obecnie powstała tam nowa agentura do zbytu na miasto i okolice tutejszego towaru.

— Z ogrodu Krasiniskich.

Jeden z naszych czytelników zwraca uwagę na studnię, istniejącą w ogrodzie Krasiniskich.

Oto napis, wywieszony zapewne ku przestrodze bywalców ogrodu, brzmi: „Woda niezdadna do użytku wewnętrznego”.

Pomimo to setki spragnionych otaczają codziennie studnię i gaszą pragnienie wodą dla zdrowia szkodliwą.

Ogród Krasiniskich zaopatrzony jest w wodociąg, posługuje się nim jednak tylko do podlewania kwiatów.

Zwracamy uwagę kogo należy na niestówność podobnego urządzenia.

— Cyrk.

Za kilkanaście dni zjeżdża do Warszawy cyrk Karrego.

Towarzystwo zabawi u nas około sześciu tygodni.

— Do Pasteura.

Zdawałoby się, że tyle szczęśliwych wypadków uleczenia pokąsanych przez psów wściekłych przez dra Bujwida, czyni zbyt częstym udawanie się do Pasteura, którego metodę nasz lekarz najściślej stosuje.

Tymczasem pani W., obywatelka ziemska z okolic Siedlec, wywoziła swoją córeczkę, ukąszoną przez psa podejrzanego o wściekliznę, wprost do Paryża.

Nie pomogły perswazje znajomych, pani W. utrzymuje bowiem, że co Pasteur, to nie Bujwid.

Nam bo się zdaje, że tu gra ważniejszą rolę chęć pobytu w Paryżu.

— Na stanowisku...

W tych dniach żenił się jeden ze znanych z wielkiej gorliwości w swoim zawodzie agentów ubezpieczeń życiowych.

Człowiek ten nieustannie myśli o zjednywaniu klientów i dzieli wszystkich ludzi na dwie kategorie, to jest ubezpieczonych, a więc porządných i nieubezpieczonych, którzy z tego właśnie powodu na szacunek agenta zasługiwać nie mogą.

Naturalnie, iż jeszcze w czasie konkurów narzeczona, jej rodzice, całe rodzeństwo, ciotki, wujowie, stryjanka i t. p. musieli się ubezpieczyć według jednej z kombinacji asekuracyjnych.

Na tem przecież nie koniec...

Nasz agent nawet w czasie wesela, w tyle uroczystej i ważnej chwili życia, nie zapomniał o swym charakterze asekuracyjnym.

— Niech go jegomość nie konfunduje! — wdała się panna Aneta. — Dzięki Bogu, że jego biednego co cieszy! Siadź, kochaniutki przy kominku! Ogrzej się! Nie frasuj! Zaraz cię ugoścę, jak mogę.

W futurzanym tulubku, osmieczeni, serdeczna, starowina wyglądała młodsza o lat dziesiątek. Spokój i zgoda zarównała brzdę po dawnych lżach. Krzątała się, jak za dawnych, dobrych czasów. A Ragis burezał.

— Panna Aneta wszystkiemu rada. Mordercą by ugościła. Aż złość słuchać. Chłopiec do reszty się rozpuści przez te pieszczoty. Ho, ho, ho! Ja inaczej! Żołnierz w szeregu. Dobrze. A dezterter. Kulą w łeb. To się wiel... —

— Nie słuchaj, Mareczku, nie słuchaj! — wołała poezwiwa kobieta, znosząc na stół różne specjalizacje.

Zbyteczne było ostrzeżenie. Marek znał Ragisa, pozwalał mu wygadać się. Usiadł u ognia i w milczeniu grzał pokostniałe ręce. Z ulicy dobiegała aż tu kolenda, to znowu muzyka i tupanie u Wojnatów.

W tej chwili z sieni otwarto drzwi i ukazała się ospowata, przerażona twarz Grzesia. Wodle regulaminu, miał oczy zamknięte.

— Proszę pana kaprala! Nieszczęście! — wyjącał.

— Raportować krótko i wyrażać! — zawołał gromko Ragis, wstając.

— Jakiśśiś cudzy koń stoi między naszymi. Może złodzieje podrzucili, a może, uchowaj Chryste, zło się pokazało! — wybełkotał parobek.

(Dalszy ciąg nastąpi)

kolegom. Nikt nie był trzeźwy, szampeter lał się, jak woda, oczyszczonej zabrakło w bufecie. Zapłaciłem 600 rubli daremnych, bo je wybełkotałem w stukot i pojechałem z płaczem. Och, miły brat! Jak mnie ciężko przyszło rozstać się z dobrymi ludźmi. Spałem spokojnie do Kolymny, aż tam kiedy wyjrzałem na platformie sotka cyganek i cyganów. Ktoś im dał wiedzieć, że jadę, przyszli z powitaniem i z pieśnią. A ty słyszał kiedy cygańską pieśń? Jak pieją! Dusza moja! Nie piękniejszego niema na bożym świecie! Na rękach mnie wynieśli i trzy dni trzymali i gościli. Tak ja nigdy nie biesiadowałem. A co pierzyn nasłali! Cha, cha, cha!

— Z matką się widziałeś? — zagadnął Marek, obojętny na tę sukcesę.

— A jakże! Pisałeś, że ojciec—dał mu Boże zbawienie—zostawił i dla mnie majątek i kapitał. No, a gdzie oni?

— W matki zarządzie!

— Jakże to? A ona mówiła, że u ciebie znajduje!

— To źle mówiła, bo ja nie o tem nie wiem. Ojciec tobie, jak każdemu z nas, dał 5,000 rubli. Ejniki przytem i błogosławieństwo, jeśli wrócisz! Mnie kazał poświęcić pilnować, i do was się nie wtrącać.

— To płocho, brat miły, bo ty jedna głowa. Oni mnie gotowi nadać! — rzekł Kazimierz frasośliwie. Na pociechę wypił kieliszek.

— Niczego! — zawołał z fantazją. — Połóżmy nawet, że nie uie dadzą, to mi teraz nie strach! Złotoby nie założyć. Polaczam tysiąc rubli załowania! Można żyć! Zebym chciał, tobym był bogatszy, mogłem się ożenić. Aha, prawda! Toż i ja ciebie dziś spłoszył od panienki.

Marek obojętnie ramionami rzucił. Kazimierz więcej się nie pytał, sen go morzył, coraz ciężiej obracał językiem, mrugał oczami, rozkładał się wygodniej w fotelu, wreszcie zachrapał. Gospodarz polecił go opiece ogrodniczka, a sam wyszedł na ganek. Atmosfera pokoju tłoczyła mu piersi! Godzinę stał na ganku, obojętny na mróz! Myśli jego były daleko przy grobie ojca! Jaki on był szczęśliwy, że umarł, nie zobaczywszy dnia tego...

Nazajutrz, kto żył we dworze, pod przewodem rzadcy, spędził ranek w kościele.

Gość spał, potem zjadł obiad i znowu spał. Marek kazał konia założyć i ruszył do Sandwilów. Pierwszy raz czuł potrzebę podzielenia się z kimś swoją nową troską. Wczesny mrok zimowy zapadał, gdy wjechał w ulicę.

Ze wszystkich okien było światło, odzywały się wszędzie skrzypce i bębni, gromady postrojonych chłopaków chodzili z kolendą, u Wojnatów tańczono ochoczo, tłum otaczał zagrodę, tylko jego chata cicha i prawie clemna.

Wielki czarodziej i panna Aneta grali sobie w marjasza przy kominie. Załowali świecy zapewne. Wszedł, powitany zajadłem szczeniem i piskiem menażerji.

— Marek—powitała go radośnie ciotka—a to dopiero miła niespodzianka!

— Cicho, holota! — zakrzyczał Ragis, robiąc porządek swą drewnianą nogą. — Aha! niespodzianka! Czemu to tej milej niespodzianki nie było wczoraj! Nie zjadłbym całego szczupaka i nie chorował dzisiaj! To się wiel! Nasz pan raczkami się karmił panieńskimi i o bożym świecie zapominał!

Kiedy na podziękowanie za liczne toasty wypa-
dło mu coś powiedzieć, rozpoczął swoje przemówie-
nie od zamieszczonej powyżej segregacji rodu ludz-
kiego.

Następnie pan młody wymienił siedem osób z o-
gólnej liczby uczestników uczt wesołej, które je-
szcze nie są ubezpieczone i dalejże ku powszechnej
wesołości każdego namawiać do zawarcia tyle waż-
nego aktu.

Pół żartem, pół serio, agent-nowożeńiec wymógł
słowo, iż nazajutrz wymienione osoby zgłoszą się
złożyć deklaracje asekuracyjne.

Znający bliżej p. * utrzymują, że gorliwy agent
pierwsze dziecko, jakie mu się urodzi, niezawodnie
ubezpieczy w minutę po urodzeniu.

== Kradzież.
W dniu onegdajszym, Chana Ożarów przechodząc w go-
dzinach wieczornych przez ulicę Miłą, została potrącona
przez nieznaną kobietę.

W tej chwili druga nieznaną pod pozorem zapobieżenia
upadkowi O., podtrzymała ją, poczem obie kobiety od-
dały się śpiesznie.

Po chwili O. spostrzegła, iż zuchwał złodziejki zeska-
motały jej koleżyk brylantowy.

== Bezczelny rzeźmieszek.

W dniu wczorajszym p. Z. wysiadając z wagonu trawa-
jowego, przytrzymał za rękę kilkunastoletniego wyrostka,
który miał chęć wyciągnąć mu portmonetkę z kieszeni.

Ujęty uderzył w pokorę, błagając pana Z. o wolność
i przysięgając, że już nigdy nie pokusi się na cudzą wła-
sność.

Wzruszony błaganiami chłopca pan Z. puścił go swo-
bodnie.

Łotr wyrażając podziękowanie, schylił się całować ręce
dobrodzieja, a jednocześnie wprawnym ruchem rzeźmiesz-
ka zeskamotał zegarek i z łupem tym umknął bez-
karnie.

== Z niedozoru.

W dniu wczorajszym za rogatkami wolskimi posadzono
na wozie frachtowym dwuletniego Antoniego Jasiaka.

Malec pozostawiony bez dozoru, przechyliwszy się spadł
z wozu i złamał obie nogi.

== Jeszcze jedno...

Z domu pod nr 34-ym na Starem-Mieście, znikł nagle
pięcioletni Józio Madzar.

Malec wyszedł na ulicę, bawił się pomiędzy straga-
nami, gdy wtem nieznaną kobietą uprowadziła go w oczach
kilku osób.

Jak dotychczas, poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

== Nagle obłąd.

W tych dniach dostał pomieszania zmysłów jeden z naj-
zdolniejszych współpracowników firmy F., który zajmował
się ekspedycją towarów kolonialnych.

Chlebodawca jest znany jako żelazny pryncypał, natych-
miast więc po tym smutnym wypadku wziął żonę z dziećmi
niebezpieczliwego pod swoją opiekę i zapewnił im pomoc.

Drugi nadto wypadek zdarzył się w biurze banku handlo-
wego.

Korespondent tego banku pan K., otrzymawszy wskutek
ukazu marszałkowego polecenie, jako zagraniczny poddany, aby
biuro opuścić, dostał nagle pomieszania zmysłów w czasie
biurowych zajęć.

Chorego odwieziono do szpitalu dra Chomentowskiego.

+ Od tygodnia JE. ks. biskup djeczej kieleckiej
wizytuje parafie w dekanacie jedrzejowskim.

+ Uznanie zasług.

W Wilnie Towarzystwo lekarskie obchodziło 50-ą
rocznicę zgonu Andrzeja Śniadeckiego, autora „Teo-
rii jestestw organicznych”.

Posiedzenie otworzył stosowną przemową dr. Ma-
jewski.

W sali znajdowało się trzech dawnych uczniów
Śniadeckiego.

+ Asenizacja.

Korespondent nasz z Lublina pisze:

„Związując się u nas projekt przedsiębiorstwa
akcyjnego asenizacji miasta.

Dla wytworzenia odpowiedniego kapitału, ma być
wypuszczonych 50 akcyj sturublowych.

Na czele przedsiębiorstwa mają stanąć wybitniej-
si obywatele ziemscy.”

+ Rozbite dylizansu.

Karetka pocztowa, kursująca między Bobrujskiem
a Mohylowem, spadła z mostu do rzeki Berezynki.

Żydówka z Kalisza Gombiner i telegrafista z War-
szawy Łukasiewicz, stracili w tym wypadku życie.

+ Szczegóły pożaru.

Z Włocławka piszą do nas pod d. 28-ym b. m.:
Straty spowodowane przez pożar nagromadzonej
na tutejszej rampie kolejowej juty, w d. 27-m b. m.,
o czym wam już w krótkości doniosłem, są zna-
czniejsze, niż początkowo sądzono.

Pomimo późnego przygaszenia płomienia, ogień
przedostał się wewnątrz balonów, gdzie tli się po-
woli, pomimo nader obfitego zlewania wodą.

Przeszło 551 balonów po 10 pudów, czyli 5,510
pudów uległo zniszczeniu.

Juta owa przywieziona została przez Gdańsk Wi-
sła i przeznaczoną była dla fabryki w Błesnie pod
Częstochową, własności pp. Hielle i Dietrich w Ży-
rardowie.

Stratę poniesie prawdopodobnie fabryka, gdyż
juta przed pożarem przez tutejszą ekspedycję towa-
rową przyjęta nie była i dotąd nie jest wiadomem,
czy była od pożaru ubezpieczoną.

+ Pożar.
Noc z dnia 8-go na 9-ty b. m. na długo pozostanie mie-
szkańcom Działoszyna w pamięci.

O północy w jednym z domów wybuchł ogień, który nieba-
wem objął miasteczko całe.

Przeszło 130 domów stało się pastwą pożaru.
Kilkaset rodzin, przeważnie z klasy niezamożnej, pozostało
bez dachu i chleba.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W dniu dzisiejszym, o godz. 12-iej w południe, w sali
licytacyjnej magistratu odbędzie się licytacja na ryzyko
niepełniajacego warunków kontraktu przedsiębiorcy, na
dostawę koni do karawanów przy cmentarzach katolickich
w Warszawie i na Pradze w ciągu dwu lat, licząc od d. 13-go
lipca r. b. do tejże daty r. 1890-go. Licytacja odbędzie się
in minus od cen wyszczególnionych w warunkach licytacyj-
nych. Do licytacji dopuszczone będą tylko osoby wyznania
chrześcijańskiego (wadum 300 rs.).

— W kancelarii komisji budowy koszar w Ostrołęce od-
będzie się cztery licytacje: 1) d. 4-go czerwca na roboty mu-
larskie, wadum 1,500 rs.; 2) d. 5-go czerwca na roboty sto-
larskie, wadum 500 rs.; 3) d. 6-go czerwca na roboty ciesiel-
skie, wadum 800 rs. i 4) d. 7-go czerwca na roboty kowal-
skie, wadum 600 rs. Wszystkie o godz. 12-iej w południe.

Z SĄDÓW.

Morderca.

Pamiętają wszyscy niezawodnie szczegóły głośnego przed
niedawnym czasem zabójstwa, dokonanego z wyjątkiem
rzeczywiście okrucieństwem. Ofiarą zbrodni padła służąca
w domu pp. Makowieckich, przy ulicy Elektralnej nr. 7,
Zuzanna Salamec.

Pani Makowiecka, z domu Świącka, aktorka teatru Ma-
tego, najczęściej przepadała wieczory w teatrze, zjadł wra-
ca późnym wieczorem. Tak też było w d. 15-ym lutego
r. b., kiedy nastąpił wypadek, będący przedmiotem niniej-
szego procesu.

Po wyjściu pp. Makowieckich z domu, Zuzanna Salamec
zeszła naprzód do sklepu, z tamąd na ulicę, widocznie za
kimś znajomym. Po chwili córka sklepikarza weszła do
mieszkania pp. Makowieckich i zastała tam już Zuzannę z
nieznajomym jej mężczyzną.

Co się dalej działo, nikt nie wie, można jednak sądzić po
śladach, że ucztą, jaką nieszczęśliwa Zuzanna sprawiła
swemu znajomemu, nie była dla niej rozkosz. Pierwsz
spostreżeni następstwa zbrodniczej wizyty gospodarze mie-
szkania, powróciwszy z przedstawienia w teatrze.

Przywitało ich przy wejściu do przedpokoju głośne szcze-
kanie psa, zamkniętego w przyległym saloniku. Na lewo
przez uchylone drzwi kuchni oczom przybyłych ukazał się
trup nieszczęśliwej Zuzanny, broczący we krwi, obłany bla-
dym płomieniem lampki kuchennej.

Pod oknem stał stół, na nim karty, niedopałony papie-
ros i kilka sztuk monety miedzianej — jedyne ślady nieda-
wnej snąc wizyty. Siekiera, porzucona na kominie kuch-
nym, konewka z zabarwioną kolorem krwi wodą, wreszcie
kałuża krwi na ziemi, broczącej z głębokiej rany w szyi
denatki, dopełniały całości tego ponurego obrazu.

Łatwo zrozumieć uczucia przybyłych, którzy w spokoj-
nym awym domku poculi się nagle niepewnymi życia, a
jak okazały dalsze poszukiwania, i całego mienia. Spraw-
dzono bowiem, że zbrodniarz miał na celu rabunek, czego
dowodem był nieporządek w dalszych pokojach, potwierdza-
ne ślady i szafy, nadwyrężone zamki i brak pugilaresu
z kilkunastu rublami, oraz woreczka z drobnymi pie-
niędzmi.

Strach, pomyśleć, że morderca wobec ciepłego jeszcze
trupu ofiary miał odwagę przetrząsnąć szuflady i szukać na-
dziej kilkunastu rubli.

Niedługo jednak cieszył się, zdobywcą, Sasiadzi i znajomi
zabójcy, którym wiadome były jej stosunki, wskazali nieba-
wem, jako prawdopodobnego sprawcę zbrodni, Józefa Czy-
żewskiego, czeladnika garbarskiego, z którym Zuzanna na
krótko przedtem zawarła znajomość, tyle dla siebie nie-
bezpieczną.

Mordercę twierdzą w mieszkaniu Marianny Droniakow-
wej. Odezwał się w nim widok sumienia, skoro przyznał
się do winy, nie wypierając się nawet rabunku.

Przyznanie to zniewoliło władzę policyjną do zawiadowa-
nia mieszkaniem Droniakowej. Poszukiwania dały pomyślny
rezultat, znaleziono bowiem u niej resztki naszyjnika, noszo-
nego niedługo przed Zuzanną Salamec i kilka pojedynczych
papierków rublowych nowego stempla, jak te, które zo-
stały skradzione pp. Makowieckim.

Na mocy tych danych, zasiadli wczoraj na ławie oskarżo-
nych w I-ym wydziale karnym sądu okręgowego: Józef Czy-
żewski, pod zarzutem roznosiącego zabójstwa, i Marianna
Droniakowa, pod zarzutem ukrywania zabójstwa.

Rewelacje nie dodały nic nowego do ponurego obrazu
zbrodni, a przedewszystkiem nie wypełniły luki, jaką stano-
wił pobyt Czyżewskiego w mieszkaniu pp. Makowie-
ckich, aż do ich przybycia. Dopomogło do rozwiązania za-
gadki przyznanie Czyżewskiego, jakkolwiek od pierwotnego
wego odmienne. Skoro bowiem poprzednio zbrodniarz nie
wypierał się zamiaru kradzieży, przed sądem tłumaczył
swoją postać popełdliwości, wywołaną nieprawidłową grą
w karty ze strony Zuzanny.

Sąd okręgowy nie uznał tego tłumaczenia za wystarczają-
ce i skazał Czyżewskiego na pozbawienie wszystkich praw
stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 15. Droniakowa
uznaną za stałą za winną ukrywania kradzieży, za co odpo-
kazuje 3-ma miesiącami więzi.

E. W.

Nekrologja.

† S. p. Dorota z Myrtenheynów Sklarowska, wdowa
po b. komisarzu i podpułkowniku, po długich i ciężkich cier-
pieniach, przeniosła się do wieczności dnia 28-go maja 1888
roku. W smutku pozostała rodzina zaprasza przyjaciół i
znajomych na wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy pla-
cu św. Aleksandra Nr 13-ty w środę, to jest dnia 30-go maja,
o godzinie 5-iej po południu, na cmentarz ewangelicko-

anglikański, odbyć się mające. Osobne zaproszenia rozsyła-
ne nie będą. 2-1673-

† Przeniesienie zwłok s. p. Bony Giełżyńskiej z kato-
kumb do grobu rodzinnego, odbędzie się w dniu 1-ym czerwca
r. b., po wotywie w kościele na Powązkach, o godz. 11-iej
zrana. —584-

† Wszystkim znajomym i przyjaciołom, którzy raczyli
odprowadzić zwłoki s. p. Rozyny z von Fischerów Fischl,
składam serdeczne „Bóg zapłać”. —1679-

Pozostała rodzina.

† Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić w dniu 28-ym
b. m. zwłoki żony mojej s. p. Emilji z Kadejów Szymczyk,
na miejsce wiecznego spoczynku, składam serdeczne „Bóg
zapłać”. —1672-

TELEGRAMY

KURJERA WARSZAWSKIEGO.

Petersburg 28-go maja. (Tel. Aj. półn.)

W d. 1-ym czerwca, w obecności Najjaśniejszego
Pana, na wóci bałtyckiej odbędzie się założenie
jachtu cesarskiego „Gwiazda polarna” i spuszczenie
fregaty pancerniej „Wspomnienie Azowa”.

Petersburg 29-go maja. (Tel. pr. Kur. W.)

Dzisiejszy numer Zbioru praw zawiera zatwierdzone
przez p. ministra finansów nowe instrukcje w kw-
stji podniesienia podatków od przedsiębiorstw han-
dlowych i przemysłowych, zgodnie z prawem z d.
27-go stycznia 1885-go r., oraz wskazówki p. mini-
stra finansów w kwestji pobierania opłaty stemplo-
wej od kwitów kas pożyczkowych. (Aj. półn.)

Petersburg 29-go maja. (Tel. Aj. półn.)

Ogłoszone zostały przepisy, tyjące się cła od żużli
żelaznych. Ruda i żużle, otrzymywane przy pro-
dukcji żelaza, nie mogą być wywożone przez ko-
mory w Królestwie Polskiem. Ruda żelazna z ko-
palni Królestwa Polskiego, leżących bliżej granicy
lub bliżej zagranicznych, a nie wewnętrznych hut
żelaznych, szczególnie w miejscowościach, gdzie
brak opału i szlaki z pogranicznych hut żelaznych
w Królestwie Polskiem mogą być wywożone przez
miejscowe komory nie inaczej, jak na mocy specjal-
nego pozwolenia p. ministra finansów za opłatą cła
po pół kopiejki w złocie od puda.

Petersburg 29-go maja. (Tel. Aj. półn.)

Now. wr. donosi, że projekt kolei Uralisk—Słoboda
Pokrowska pod Saratowem zbliża się widocznie do
pomyślnego rozwiązania. W lecie zamierzono odbyć
studja na całej przestrzeni linii.

Petersburg 29-go maja. (Tel. Aj. półn.)

Generał-gubernator turkiestański, telegrafując o o-
twarcie kolei zakaspijskiej do Samarkandy, donosi,
iż otwarcie to nastąpiło wobec ogromnego napływu
ludności ruskiej i krajowców, którzy widzieli w tej
pokojowej uroczystości początek nowej epoki szero-
kiego rozwoju cywilizacyjnego kraju i nowy dowód
ojcowskiego troszczenia się Wielkiego Monarchy
o potrzeby i dobrobyt miast Azji środkowej.

Petersburg 29-go maja. (Tel. Aj. półn.)

Konsul pełnomocny przy senatach wolnych miast
hanzeatyckich w Hamburgu, hr. Kassini, mianowa-
ny został ministrem rezydentem na dworze wielkie-
go księcia Oldenburgskiego i przy senatach miast
wzmiankowanych.

Odessa 29-go maja. (Tel. Aj. półn.)

Wczoraj królowa grecka przybyła tu i dziś wyjeżdża do Pe-
tersburga.

Wiedeń 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. W.)

Izba panów przyjęła na posiedzeniu dzisiejszym
budżet i prawo finansowe na r. 1888, przyczem wy-
kreślona przez izbę deputowanych pozycja „fundusz
dyspozycyjny” przywrócono. (Aj. półn.)

Wiedeń 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. W.)

Dzisiaj w izbie deputowanych rozpoczęły się obra-
dy nad projektem ustawy o podatku wódeczanym.
Posel Jaworski (świeżo mianowany tajnym radcą,
przyp. red.) oświadcza imieniem koła, że polacy
ustawę wódeczaną z ciężkim sercem, lecz spokoj-
nem sumieniem przyjmują. Do przemawiania imie-
niem koła polskiego w rozprawach nad podatkiem
wódeczanym upoważnieni zostali, oprócz Jaworskie-
go, Rosenstock i Struszkiewicz.

Wiedeń 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. War.)

Wiener allg. Ztg. donosi o wzrastaniu silnych band
zbrojnych na granicy turecko-rumelijskiej. Ze stro-
ny tureckiej przedsięwzięto na granicy czarnogór-
skiej rozległe środki przeciwności, ponieważ przecho-

nano się, że na terytorjum czarnogórskim tworzą się bandy zbrojne. (Aj. półn.)

Lwów 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. Warsz.) — Delegat Badeni z wydziału krajowego zachorował niebezpiecznie w Gleichenbergu. Do chorego ojca przybyli obadwaj jego synowie. Chory ma być sprowadzony do Krakowa.

Berlin 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. War.) — Cesarz przesiedla się w d. 1-ym czerwca do zamku poczdamskiego Friedrichskron. Lekkie zapalenie rany operacyjnej po założeniu przez Mackenzego nowej rurki ustąpiło. Cesarz ma się względnie dobrze.

Berlin 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. War.) — Cesarz był obecny dzisiaj na paradzie wojskowej.

Berlin 29-go maja. (Tel. Aj. północn.) — Nordd. allg. Ztg. oświadcza, że zaprowadzony w Alzacji i Lotaryngji przymus paszportowy nie jest następstwem znanego wypadku z Littauerem, lecz rezultatem ogólnej polityki, zmierzającej do zabezpieczenia posiadania odzyskanych przez Niemcy prowincyj wobec manifestującej się we Francji nienawiści, którą rząd francuski, celem własnego wzmocnienia się, popiera raczej, niż tłumi. Rząd cesarski sądzi, że nowy przepis zapobieży przyszłym zatargom pomiędzy obydwojma mocarstwami i tem samem przyczyni się do utrzymania pokoju.

Berlin 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. War.) — Norddeutsche allg. Ztg. gani te organa prasy niemieckiej, które zajmują postawę nieprzyjazną dla Belgii.

Berlin 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. Warsz.) — Norddeutsche allgemeine Zeitung drukuje artykuł półurzędowy, w którym oświadcza, że książę Adolf z Nasawy jest faktycznym sukcesorem Luksemburgii.

Berlin 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. War.) — Dzisiaj pojawił się dekret cesarski, znoszący pancerze w kawalerji pruskiej i polecający uzbroić kirasjerów w karabiny, zamiast rewolwerów.

Berlin 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. W.) — Dzisiaj następcą tronu przedstawił swoją brygadę cesarzowi, który przypatrywał się paradzie z powozu. (Aj. półn.)

Lipsk 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. War.) — Proces przed sądem państwa w Lipsku w sprawie oskarżonych socjalistów z poznańskiego, odbędzie się d. 5-go czerwca. Jest to druga instancja. Tylko część socjalistów stanie przed sądem lipskim, gdyż niektórzy karę już odsiedzieli, inni zaś nie apelowali.

Paryż 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. War.) — Podczas bankietu, wydanego wczoraj przez miasto Laon na cześć przybyłych tamże ministrów, Floquet i Lockroy, wygłosił Floquet mowę, w której rzekł pomiędzy innemi: Gabinet, wysyłając dwóch członków swoich do departamentu Aisne (na otwarcie liceum w Laon, przyp. red.), pragnął złożyć dowód czystości swoich zamiarów wobec wszystkich republikanów, którzy gotowi są pracować nad dziełem zgody i skupienia się. Nowym środkiem agitacji, któremi posługują się obecnie, przeciw którym wszelako prawy zmysł ludu zaczyna się już podnosić, przeciwstawi rząd spokój, jako znamię siły, rozsadek, jako miarę reform i przezorność, jako tarczę przeciw awanturniczym zamachom. Biercie przykład z armji, która jest godną wolności, godną zaszczytu bronięcia ojczyzny, gdyby ta kiedykolwiek najechana została.

Paryż 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. Warsz.) — Senat uchwalił na posiedzeniu wczorajszym przedłużenie taksy dodatkowej 40 fr. od alkoholu na czas nieograniczony. (Aj. półn.)

Paryż 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. War.) — Journal des débats donosi: Poseł francuski w Wiedniu, Decrais, otrzymał polecenie, aby hr. Kalnoky'ego prosił o wyjaśnienie z powodu sobotniej mowy prezesa ministrów węgierskich, Tiszy, tożnającej nienawiścią do Francji. (Aj. półn.)

Paryż 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. War.) — Na dzisiejszej porannej radzie ministrów Goblet

przedstawił depeszę posła francuskiego w Wiedniu, Decrais'a, w sprawie mowy Tiszy i doniósł, że oczekuje informacji dokładniejszych.

Londyn 29-go maja. (Tel. pryw. K. W.) — Z Suakimu telegrafują, że cały obóz Osmana Digma spłonął skutkiem podpalenia. Zginęło 2,000 ludzi.

REZULTATY WYBORÓW.

Kielce 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. Warsz.) — Dzisiejsze zebranie wyborcze w Towarzystwie kredytowym ziemskim było bardzo ożywione.

Do komitetu wybrano Zygmunta hr. Wielopolskiego, margrabiego z Chrobrza (ponownie).

Do dyrekcji głównej powołany został Eustachy Dobiecki z Łopuszna (ponownie).

Do dyrekcji szczegółowej weszli: Wincenty Sęczykowski z Kaweczyna (ponownie), Bronisław Dobiecki z Cjanowie (nowowabrany), Józef Kozłowski z Deszna (ponownie), Ignacy Thiede z Karsznice (ponownie), Stefan Bzowski z Gorzkowa (nowowabrany).

Prezesem przyszłych wyborów został Erazm Różycki z Opatowie, dotychczasowy prezes dyrekcji szczegółowej, zastępcą prezesa Józef Trzebiński z Mielawezyc.

Nowowabrani radcowie dyrekcji szczegółowej wraz z urzędującymi dotąd radcami Adolfem Humnickim i Adamem Froelichem dopełnią wyboru nowego prezesa dyrekcji z pośród siebie.

O godzinie 7-ej wieczorem odbył się obiad składkowy na 200 osób dla ustępującego z prezesostwa Erazma Różyckiego.

(Prezes dyrekcji szczegółowej Tow. kredytowego ziemskiego w Kielcach, p. Erazm Różycki, na własne żądanie zyskał uwolnienie ze służby z uwagi na wiek podeszły i stargane siły. Prezes Różycki liczy lat 82 i jest najstarszym urzędnikiem z wyborów we władzach Towarzystwa, urzęduje bowiem bez przerwy od r. 1828-go w dyrekcji szczegółowej kieleckiej, a od roku 1849-go stale był wybierany na prezesa tejże dyrekcji; przyp. red.)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 29-go maja. (Tel. pryw. Kur. War.) — Dobre usposobienie giełdy wczorajszej towarzyszyło początkowi dzisiejszego zebrania. Po dosyć ożywionych obradach giełda zakończyła czynności dążnością lepszą. Dobre usposobienie dla wartości russkich czyniło dziś dalsze postępy. Ruble w transakcjach natychmiastowych podniosły się o 1 markę, a w końcomiesięcznych o 75 fen. Weksle na Warszawę i na Petersburg lepiej o 1 m. 10 fen. do 1 m. 30 fen. Pożyczka wschodnia odzyskała 30 kop., a listy likwidacyjne i listy zastawne 20 kop. Kurs listów zastawnych russkich, kuponów celnych i obu pożyczek premjowych russkich poprawiły się, a pożyczki konsolidowane pozostały bez zmiany. Akcje kredytowe austriackie podskoczyły o 90 fen. Dyskonto prywatne nie uległo zmianie. Żyto tańsze o 1 markę w towarze gotowym i o 75 fen. w dostawowym.

Berlin 29-go maja (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	172 10	Akcje d.ż.war.-wied.	—
Weksle na Warszawę	171 90	Akcje kredytowe	141 10
Wek. na Petersb. krótk.	170 40	Weksle na Lon. krótk.	20 40
Wek. na Petersb. dług.	170 20	Wek. na Lon. dług.	20 31
Bil. ban. rusk. na dost.	171 50	Żyto w tow. gotow.	130 75
Wschodnia pożycz. 11 em.	52 50	Żyto na wiosnę	136 75
Listy zast. serji I-iej	52 10		

Kurs z dnia 28-go maja: 171 10, 170 75, 170 30, 168 90, 170 75, 52 20, 51 90, 140 20, 131 75, 137 50.

Petersburg 29-go maja. — Weksle na Londyn 118 30. Pożyczka premjowa I-iej emisji 272 1/2. Pożyczka premjowa II-iej emisji 243 1/2. — Półimperjały 9 50.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 29-go maja 1888 roku). — Obrótów na dzisiejszym targu dokonywano bardzo niewiele, po cenach dążących ku niższości. Znaczniejsze dowozy nie wpłynęły na wzmocnienie tendencji. Pszenica słabo, wyborowa po 111—114 kop., średnia po 100—107 kop., ordynaryjna po 90—96 kop. Żyto słabo, za wyborowe ziarno z trudno-

ścią osiągnęto 64 kop., za średnie 61 do 62 i pół, za ordynaryjne po 55—59 kop. Groch spokojnie 60—80 kop. stosownie do gatunku. Gryka nieco słabiej, za wyborową płacono do 89 kop. Owies wskutek małych dowozów dobrym cieszył się popytem i zyskał w cenie, zwłaszcza za wyborowe gatunki, za które płacono 70—73 kop., średni kupowano po 61—68 kop., ordynaryjny 56—60 kop. Kasza jaglana również z powodu małych dowozów bardzo mocno, wyborowa do 117 kop., średnia 95—103 kop. Popyt na prowincję i na miejscową konsumcję znaczny.

„O A Z A“

Letni Salon gastronomiczny przy Handlu Win i Delikatessów oraz Cygar Hawańskich

Ant. STĘPKOWSKIEGO,

otwarty od godz. 11 rano. (Telefonu nr 130.—(521)

Nadszedł znaczny transport

CYGAR RYGSKICH (570)

Mündel & Comp.,

do składu pod firmą

Wandalin i S-ka,

Plac Teatralny Nr 11 w Warszawie.

— **Węgiel kamienny** i drzewo opałowe sprzedaje po cenach najniższych dom handlowy **J. L. Ehrlich**, Rymarska 8. Telefon 47. (9)

Reżkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go b. m.

P O C I A G I	Odchodzą Przychodzą	
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5 20 po poł.	11 5 rano
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska.		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5 30 po poł.	9 28 rano
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 klasy	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5 8 po poł.	9 3 rano
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu (Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)	6 45 rano	11 8 wiecz.
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4 15 po poł.	9 21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	7 15 rano	2 57 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	7 54 rano
Osobowy	8 12 wiecz.	3 30 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei warszawsko-wiedeńskiej: w niedzielę i święta do Skierniewic i stacyj pośrednich pociągi, wychodzące z Warszawy o godzinie 6-iej, 7-iej minut 5 i 9-iej min. 30 rano, oraz o 3-iej min. 15 po południu, z powrotem bezpłatnym pociągami, przychodzącymi do Warszawy o godz. 11-iej m. 5 wieczorem. — Oprócz tego przez cały czas trwania sezonu kąpielowego w Ciechocinku można w każdą sobotę i wigilię świąt uroczystych nabywać bilety spacerowe do Ciechocinka z warunkiem powrotu do Warszawy nie później, jak w 3 dni.

Na kolei warszawsko-terespolskiej: w każdą niedzielę i święto pociąg do Mrozów wychodzi z Warszawy o godz. 9-iej min. 30 rano, przychodzi zaś o godz. 9-iej min. 59 wieczorem.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-iej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-iej zrana.

Kurjerskie do Płocka codziennie o godz. 2-iej po południu.

Z Nowo-Aleksandrii do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 1/2 zrana.

— Statki parowe **Mazur** i **Krakus**, odchodzą codziennie do Płocka o godz. 8-iej m. 30 rano, z Płocka o godzinie 6-iej rano. —1066—